

KILKA REFLEKSJI NA TEMAT PROCESU POJEDNANIA MIĘDZY POLAKAMI A NIEMCAMI

Ponieważ klimat stosunków polsko-niemieckich jest tworem historii, nie od rzeczy jest pytanie, w jakim stopniu fundamentalnie zmienione w okresie ostatnich dwu lat uwarunkowania historyczne mogą wpływać na kształtowanie się nowego charakteru stosunków między Polakami a Niemcami.

Do tych nowych uwarunkowań zaliczyć należy przede wszystkim:

1) podjęcie przez Polskę przebudowy ustrojowej zasadzającej się na podobnych wartościach, na których oparty jest ustrój Republiki Federalnej Niemcy: państwo prawa, demokracja parlamentarna, gospodarka wolnorynkowa.

Można więc założyć, że w przeszłość odejdą dotychczasowe ideologiczne obciążenia w dyskusjach polsko-niemieckich. Dla niemieckiej prawnicy nacjonalistycznej np. dodatkowym ważnym argumentem, za pomocą którego próbowali jeszcze kilka lat temu hamować zbliżenie naszych narodów, było twierdzenie, że nie sposób jest porozumieć się z „Polską komunistyczną”. Podtekst tego był czytelny: „nie dość, że Polska, to jeszcze komunistyczna...”

2) zjednoczenie Niemiec i tego różne, nie dające się jeszcze przewidzieć konsekwencje.

W poprzednich układach sił i napięciach wynikających z zimnej wojny zjednoczenie Niemiec było nie tylko niemożliwe, ale faktycznie nikt w Europie go nie pragnął. Naród niemiecki istniał w ramach dwu państw o różnych ustrojach i różnej gotowości do otwartego dialogu z Polską. Nie jest tajemnicą, że władze NRD niejednokrotnie usiłowały zakłócić kontakt między Polską a RFN. Z kolei sojusznicze zobowiązania zmuszały Warszawę do deklarowania solidarności z Berlinem, mimo że jednocześnie zabiegała o względy Bonn.

Nie ułatwiało to polsko-niemieckiego dialogu.

3) formalno-prawne uznanie RFN „poczdamskiej” granicy polsko-niemieckiej i związana z tym nadzieja na ostateczne zamknięcie tego tematu.

Kwestionowanie przez oficjalną bońską doktrynę polityczną ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie — mimo układu o normalizacji z 1970 r. — umacniało w Polsce pozycje tych wszystkich sił, które w antyniemieckości upatrują jeden z głównych wyznaczników polskiego patriotyzmu, a jednocześnie było wodą na młyn przeciwników pojednania z Polską w Niemczech.

4) otwieranie się perspektyw na wspólną przynależność Polski i Niemiec do Wspólnoty Europejskiej, a więc na wspólne życie Polaków i Niemców we wspólnej konstrukcji ponadpaństwowej i ponadnarodowej.

Ogranicz się do wskazania tylko jednego wątku, który winien sprzyjać polsko-niemieckiemu zbliżeniu: Polacy, przejmując normy i standardy techniczne, a także regulacje prawne i materialne obowiązujące na obszarze WE, zrozumieją pełniej funkcjonalność organizacji życia społecznego w Niemczech; tym samym łatwiej będzie tworzył się wspólny mianownik wspólnych postaw w życiu codziennym.

5) ruch bezwizowy oznacza, że decyzja o kontaktach polsko-niemieckich przeszła w ręce pojedynczych obywateli obu państw.

Historia stosunków polsko-niemieckich po drugiej wojnie światowej była tworzona porozumieniami odgórnymi. Odtąd na jej kształt oddziaływał będzie również nacisk z dołu.

6) korzystanie przez obywateli polskich uważających się za Niemców z pełni praw obywatelskich.

Rozdrażnienia stąd wynikające były przez dziesięciolecia ogniskiem zapalnym w stosunkach między Polską a RFN. Do uznania tej kwestii za rozwiązana jest jeszcze daleko — zmian w postawach ludzi wobec siebie nie można zadekretować — ale określone już zostały warunki i kierunek tego rozwiązania.

7) możliwość zawiązania otwartego dialogu między społeczeństwem Polski a tą częścią społeczeństwa niemieckiego, która zamieszkuje na obszarze byłej NRD. Poprzednio był on dozowany odgórnie przez kierownictwo SED.

„Reedukacja” tej części społeczeństwa niemieckiego nie przeorała świadomości pojedynczych ludzi tak powszechnie, jak to stało się w Niemczech Zachodnich, gdzie ogromną rolę odegrało odwołanie się przez różne grupowania i instytucje do czynnika moralnego.

Wszystkie te nowe uwarunkowania historyczne — może poza pewnymi niewiadomymi, które w przyszłości mogą okazać się skutkami zjednoczenia Niemiec — obiektywnie winny zbliżać Polaków i Niemców ku sobie, a tym samym działać na rzecz pojednania.

* * *

Ze słowem „pojednanie” (*Versöhnung*), nieśmiało wyrażonym przez Niemców jako odległy cel, ku któremu należy dążyć, spotkałem się po raz pierwszy w połowie lat sześćdziesiątych w trakcie dyskusji z niemieckimi ewangelikami w związku z ukazaniem się memorandum ich Kościoła (*EKD*) na temat stosunku do sąsiadów na wschodzie.

Przedstawiciele protestantów polskich (oni pierwsi nawiązali dialog) odpowiadali na to: — pragniemy wyjść temu pojednaniu naprzeciw, upatrując w terminie *Versöhnung* przede wszystkim sens teologiczny. (Ci, którzy mieli na względzie motywacje polityczne, odwoływali się częściej do słowa *Aussöhnung*).

Faktem też jest, że oferta pojednania wyszła od Niemców. Uprzymiśnił mi to niedawno jeden ze współczesnych politologów niemieckich, uważając za niestosowne moralnie, że w relacjach między spadkobiercami argesora i ofiarami o pojednanie wystąpił najpierw ten pierwszy.

List biskupów polskich nadał jednak szlachetnej ofercie niemieckich protestantów nowy wymiar. Nie jest mą intencją pomniejszanie moralnej wielkości gestu *EKD*. Przeciwnie! Mieszkając w owych latach w Niemczech Zachodnich byłem świadom, że wielu Niemców, nawet najlepiej do nas ustosunkowanych, szczególnie tych wysiedlonych od nas lub przez nas, za ofiarę uważało siebie. I memorandum zwracało się przede wszystkim do nich.

Dziś termin „pojednanie” stał się już *par excellence* określeniem politycznym, szczególnie, że operuje się nim również dla określenia zwrotu, jaki dokonał się po drugiej wojnie światowej w stosunkach między Francuzami a Niemcami.

Przyjmując tę analogię jako postulowany cel, przez słowo „pojednanie” rozumiem dążenie do ukształtowania takiego klimatu stosunków między naszymi społeczeństwami, by doświadczenie wyniesione z historii, a także wrogie sobie stereotypy definitywnie utraciły dominujący charakter i by nie blokowały drogi, którą chcemy iść razem w przyszłości.

Stąd do „kochajmy się!” jest oczywiście daleko, ale skoro kochanie się nie jest nadrzędnym wiązadłem również w pojedynczym narodzie, to tym bardziej nie ludźmy się, że może ono z wiązać ze sobą dwa narody, szczególnie gdy ich wspólna przeszłość jest obciążona tak strasliwym balastem.

* * *

Pragnienia współpracy nad przewyciężeniem urazów i blizn przeszłości oraz woli wspólnego konstruowania przyszłości nie można oderwać od pytania: kto z kim?!

Sprawa pojednania sprowadzona na grunt przyziemnej rzeczywistości każe zastanowić się nad polityczną i gospodarczą treścią, jaką chcemy temu nadać. Nie chodzi przecież o tworzenie abstrakcji utkanej ze słów, bo ona nie przekształci stosunków polsko-niemieckich, ale o m a t e r i a l i z o w a n i e pojednania w realnym społeczno-ekonomicznym życiu obu narodów. A to jest domena polityki. Pragnąc działać na rzecz pojednania wiem, że nie z każdym Niemcem i z nie każdą grupą polityczną w Niemczech będzie nam po drodze. Na plan pierwszy będzie wysuwać się teraz poszukiwanie wspólnych wartości między podobnie myślącymi Polakami i Niemcami. Pojednanie wszystkich Polaków ze wszystkimi Niemcami jest nierealne.

Odpowiedź na pytanie „kto z kim?” każdy pragnący uczestniczyć w tym dziele, może dać tylko we własnym imieniu.

Jeśli chodzi o mnie, partnerów po stronie niemieckiej szukałem i znajdowałem przede wszystkim wśród socjaldemokratów, co nie znaczy, bym nie widział ich również w innych partiach. Zawsze wysoko ceniłem sobie możliwość kontaktów — m.in. jako przewodniczący „Forum Polska-RFN” — z mężami stanu tak życzliwymi Polsce, jak np. Richard von Weizsäcker czy Hans-Dietrich Genscher lub Klaus von Bismarck. Ale zwrot w stosunkach między Polską a RFN w decydującym okresie dokonał się za sprawą głównie SPD i takich w niej ludzi, jak Willy Brandt, Helmut Schmidt, Hans-Jochen Vogel i cała czołówka ich partii. Mam szczęście przyjaźnić się z niektórymi z nich.

Kiedy zastanawiam się, dlaczego właśnie ta partia, której pierwszy powojenny przewodniczący Kurt Schumacher z taką siłą wykluczał możliwość pogodzenia się z granicą na Odrze i Nysie, dlaczego właśnie ona wzięła na siebie to zadanie, to odpowiedź znajduję tylko jedną: doprowadził ją do tego humanizm, będący fundamentem najszerszej pojętego socjaldemokratyzmu.

I nadal wiąże me nadzieje z SPD, gdy chodzi o wzajemne wychodzenie sobie naprzeciw. Powtarzam jeszcze raz: pojednanie nigdy nie obejmie wszystkich Polaków i wszystkich Niemców. To niemożliwe.

Ale idziemy ku czasom tworzenia coraz większej ilości wspólnych ponadnarodowych platform. Bez trudu wyobrażam sobie taką przyszłość, kiedy również w Polsce zaczną działać ponadnarodowe partie polityczne

i kiedy będzie można publicznie zadeklarować, iż poglądy niemieckiego socjaldemokraty są mi bliższe niż hasła polskiego nacjonalisty.

* * *

Istnieje uzasadniona obawa, że przez dość długi jeszcze czas poważną przeszkodą w Niemczech dla procesów pojednania z Polską będzie niezrozumienie tego, co dzieje się na naszej scenie wewnątrzpolitycznej.

Niemcy przykładający swoje miary do naszej sytuacji, do naszych bezpardonowych rozgrywek wewnętrznych, nie rozumieją co dzieje się u nas.

Niemiecka scena polityczna jest dla Polaka znacznie bardziej czytelna niż polska dla Niemca. Nie ułatwia to obumierania zadawnionych w Niemczech stereotypów antypolskich, poczynając od *polnische Wirtschaft*, będącego po prostu synonimem nieporządku i bałaganu.

Obawiam się, że potrzeba nam jeszcze kilku lat, zanim nasza wewnątrzpolityczna sytuacja preferentuje do końca i wyklaruje się w kształcie czytelnym dla naszych partnerów zachodnich.

Póki się to nie dokona, opinia społeczna Zachodu, przede wszystkim niemiecka, nie będzie wspierała polskich dążeń o przyłączenie się do Wspólnoty Europejskiej. Po prostu Niemcy nie zaakceptują, by ich poziom życia był choć częściowo współzależny od tego, co dzieje się w Polsce. A taka jest przecież logika integracji gospodarczej. Jej istotą jest tworzenie mechanizmów naczyń połączonych.

Konkluzja: podczas gdy w przeszłości pojęcie „pojednania” rozpatrywaliśmy przede wszystkim na płaszczyźnie stosunków między dwoma narodami, w obecnych nowych warunkach historycznych treść tego terminu będzie się upolityczniała i stawała się przedmiotem również rozgrywek wewnątrzpolitycznych w obu krajach. Ma to już zresztą miejsce.

Tym większą rolę winien spełniać sojusz ludzi dobrej woli po obu stronach.

* * *

Przypisuję ogromne znaczenie do doświadczalnego poligonu współpracy polsko-niemieckiej, jakim będzie pas po obu stronach granicy ciągnący się od Bałtyku po góry i sięgający niemal przedmieść Berlina i Wrocławia (50 km po stronie niemieckiej i 100 km po polskiej). W pasie tym mają obowiązywać szczególne regulacje sprzyjające współpracy we wszystkich dziedzinach.

Dla lepszego wzajemnego rozumienia się duże znaczenie miałby wspólny polsko-niemiecki dziennik, wydawany dwujęzycznie i kolportowany po obu stronach granicy, a także szerzej.

Intencją władz Polski i Niemiec jest utworzenie Banku Rozwoju dla tego obszaru przygranicznego. Czy bank ten nie mógłby stać się założycielem takiego dziennika?

RYSZARD WOJNA

POLSKA — NIEMCY

W naszych odczuciach Niemcy są powszechnie widziane jako „odwieczny wróg”, ostatnio tym bardziej niebezpieczny, że się zjednoczył. Postawie tej bliskie jest jakby fatalistyczne przekonanie o nieuchronności